Ner 61. ROK 1840

PIĄTEK 13 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10. miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Matyldy K.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Bożena.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 7, 433	— 10, 7	0, 76	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
12 2	6, 219	— 0, 3	1, 55	PPl Zachodni słaby	Pogoda	
10	4, 853	— 3, 4	1, 32	,, ,,	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 9 Marca.* —

JO. Feldmarszałek Xiąże Warszawski, wczoraj wyjechał do Petersburga.

N. Cesarz Jmć, zaszczyciwszy łaskawem przyjęciem złożony sobie, przez ministra Oświecenia publicznego, exemplarz dzieła wydanego przez korespondenta kommisyi archeologicznej, znanego z prac uczonych w Warszawie p. Maciejowskiego, pod tytułem: »Pamiętniki historyi, pismiennictwa i prawa dawnych Sławian«. Najłaskawiej udarować raczył autora pierścieniem brylantowym.

— *Londyn 21 Lutego.* —

Położenie xięcia Alberta na dworze angielskim i jego stosunki z innemi członkami rodziny królewskiej, ciągle jeszcze zajmują publiczność i dzienniki, w wysokim stopniu. I tak naprzykład pytają się teraz jakie miejsce chorągiew jego jako rycerza orderu podwiązki, zajmie w kaplicy ś. Jerzego w Windsor, czy przed choręgwiami xiążąt krwi, obok choręgwi królowej, czy obok jego ojca xięcia Sasko-koburgskiego; który, między xiążętami ostatni ozdobiony został tym orderem. Drugą wątpliwością jest, jak będzie w modlitwie za rodzinę królewską, czy imie xięcia Alberta będzie w niej zamieszczone, a jeśli tak, to czy przed imieniem królowej wdowy czy po niem. Lord J. Russel zapytywany był już w tym przedmiocie przez lorda Duncobe w izbie niższej; ale oświadczył że niemoże żadnych objaśnień w tym względzie udzielić. Przy tej okoliczności przytaczają, że za xięcia Jerzego duńskiego jako małżonka królowej Anny nie modlono się, i torysowie zdają się bardzo pragnąć aby podobnież stało się z xięciem Albertem, bo dzienniki tego stronnictwa, z szczególną dobitnością wskazują ten poprzedni przykład, przytaczając że postanowieniem rady tajnéj z dnia 2 maja 1702, imie xiężniczki Zofii jako przypuszczalnéj następczyni tronu umieszczone zostało w modlitwie, nie zaś imie męża królowéj, i że po śmierci téj xiężniczki włożono imie elektora Hanowerskiego, chociaż xiąże Jerzy Duński był synem królewskim i z urodzenia miał tytuł J. K. Wysokości. Daléj mówią jakie dochody mieć ma xiąże jako feldmarszałek, liczą od 1500 do 2000 fr. str. Prócz tego xiąże ten otrzyma dowództwo nad jednym pułkiem wojska przybocznego królewskiego i jako pułkownik znowu 1000 f. pobierać będzie.

— *Dnia 25 Lutego.* —

Xiężna Kent ofiarowała królowéj w dniu jéj zaślubin bransoletkę w kształcie węża,

która składa się z samych turkusów, ma naszyjnik z dyamentów a głowę rubinami i brylantami zdobną. Ciotki JKMości także złożyły jéj ślubne podarunki.

Dzisiejsza gazeta dworska donosi skład dworu xięcia Alberta. Szatnym jest lord Groswenor; skarbnikiem pan G. E. Anson, szambelanami lord G. Lennox i wicehrabia Borrindgon; koniuszemi podpułkownicy Bouverie i Wylde; kamerjunkrami jenerał sir G. Anson i porucznik F. Seymour.

Rząd francuzki miał podać następujący projekt, konferencyi, która w Londynie zebraną jest dla naradzania się względem sprawy wschodniéj. Aby układy doprowadziły do zadowalającego rezultatu, potrzeba aby rząd turecki przysłał nadzwyczajnego posła uwierzytelnionego przy konferencyi, któryby razem z posłem zwyczajnym rezydował w Londynie.» Ten projekt tak mówi *Morning Post*, został przyjęty po oświadczeniu Francyi, że chce bronić pomyślności i godności Turcyi, i że zbyt blisko ujętoby się interesu tego mocarstwa, gdyby naradzono się nad jego sprawą w nieobecności tureckiego pełnomocnika. Z tego powodu posłano porcie wezwanie w tym duchu. *Morning Post* wnosi z tąd, że Francya nie tyle już zajmuje się Mehmedem Ali jak mniemano. Ponieważ jednak dotąd nic więcéj nie uczyniono, obawia się ten dziennik, że położenie vice-króla codziennie stawać się może korzystniejszem do zadania stanowczego ciosu. Wspomniony dziennik trwa w mniemaniu, że pan Pontois nie ma stanowczych instrukcyj.

Podług dzienników kanadyjskich, tamtejszy jeneralny gubernator, p. P. Thompson zamierzał w początku b. m. paropływem Britisch Queen, udać się do Londynu, aby w parlamencie popierać przyjęcie podawanych przez siebie środków, w czerwcu zaś wróci do Kanady. W jego nieobecności kierunek rządu prowadzić miał sir George Arthur. Bil połączenia nie tylko przez tamtejsze zgromadzenie prawodawcze został przyjęty, ale nawet w radzie prawodawczéj bez oporu przyjęto odczytanie go trzeciokrotnie.

— *Bajonna 17 Lutego.* —

Dziś rozchodzi się tu pogłoska, że xiąże Vittoryi wysłał 6,000 ludzi dla zajęcia militarnie prowincyi biskajskich.

Udało się dowódcy karlistoskiemu Bop del Oli, który był zamknięty w wiosce Pous, ujść razem z swoim oddziałem.

Jenerał Castañeda dowódzca czwartéj dywizyi miał w dniu 9 b. m. rozmowę z księciem Vittoryi, któréj przedmiotem były jak słychać nieporozumienia jakie powstały między nim a jenerałem O'Donnel.

Nadeszłe tu z Katalonii raporta donoszą o szczęśliwém zaopatrzeniu w żywność Salsony, przez wojsko konstytucyjne. Rozstawiono znaczne korpusy karlistowskie dla stawienia żywego oporu, ale wojsko jenerała Buerens odparło ich i konwoje szczęśliwie doszły na przeznaczone miejsce. Walczono bagnetem. Wielu zabitych zostało na placu; ranionych także jest wielu. Karliści przenieśli swoich ranionych do Baldor i Berga.

Rozmaitości.

OBRAZY AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

(*Z dzieła p. Audubon American ornithological Biography.*)

V. Polowanie na żółwie.

(Dokończenie.)

Dwa ostatnie rodzaje, to jest wielko-głowy i torebkowy żółw, okazują najmniéj rozumu w wyborze miejsca, gdzie znoszą jaja, dwa inne gatunki wybierają najdziksze i najustronniejsze miejsca. Zielony żółw udaje się na brzeg stałego lądu, między Kap Sabla i Kap Florida, przypływa nawet do wielkich rzek, stamtąd szybko zawraca się i ucieka na pełne morze. Wielkie bardzo ich mnóstwo ginie od amerykańskich strzelców i Indyan. Różne także gatunki mięsożernych zwierząt, ma swemi nieprzyjaciołmi, naprzykład Kuguary, ostrowidze, niedźwiedzie i wilki.

Żółw z dziobem sokolim, który jest jeszcze przezorniejszy i trudniejszy do złowienia, bawi na wyspach na pełném morzu. Wszystkie te gatunki, tego samego sposobu używają do wykopania dołu w piasku, a ponieważ wielokrotnie przyglądałem się ich znoszeniu jaj, mogę przeto dokładnie całe postępowanie opisać.

Zbliżając się do brzegu, kiedy są jeszcze o 30 do 40 sążni od niego, żółwie wysadzają ostrożnie głowę i oglądają się bacznie. Zwykle przychodzą one na brzeg przy pięknym blasku księżyca. Jeśli nie widzi nic niebezpiecznego w bliskości, żółw wydaje mocny świszczący głos, aby tych swoich nieprzyjaciół, którzy nie przywykli są do tego, za-

straszyć, jakoż wielu istotnie oddala się, nie zobaczywszy nawet żółwia. Jeśli usłyszy szelest, jeśli domyśla się jakiego niebezpieczeństwa, wtedy zanurza się i szybko ucieka w przeciwną stronę; ale jeśli wszystko jest spokojne, tedy zbliża się powoli ku brzegowi, wychodzi na ziemię z wyciągniętą szyją i znalazłszy stosowne miejsce, ogląda się po cichu na wszystkie strony. Jeśli wszystko jest tak jak być powinno, wtedy zaczyna pod sobą kopać piasek tylnemi nogami i to z taką zręcznością, że ściany dołu rzadko zapadają się. Nogi żółwia wypełniają służbę dwóch dużych szufli, które naprzemian tak długo wyrzucają piasek dopóki po za niemi nie zrobi się wielkie wzgórze. W ten sposób wykopuje dół na 18 cali, a nawet na dwie i niekiedy trzy stopy głęboki. Do tego potrzebuje tylko około 10 minut czasu. Samo złożenie jaj trwa tylko 20 minut. Skoro to ukończy, żółw rzuca na powrót piasek na jaja, przyczem powierzchnię tak równa, że żaden ślad kopania nie pozostaje. Skoro już wszystko podług życzenia ukończone zostało, żółw zawraca z największą szybkością do morza, zostawiając cieplu słonecznemu staranie o wylęgnieniu jaj. W ciągu znoszenia jaj na nic nie uważa, można zbliżyć się, nawet usiąść na nim, nie porusza się wcale; ale skoro skończy swoją operacyę, czyni silny skok, aby się ocalić i trzebaby mieć siłę herkulesa, aby go wtedy przezwyciężyć i schwytać.

Kto chce żółwia schwytać na brzegu, klęka, podsuwa plecy pod przednią łapę odpycha silnie i przewraca. Niekiedy kilku trzeba do tego, a czasem, kiedy żółw jest nadzwyczajnie wielki, muszą do tego używać drągów.

Bywają strzelcy tak śmieli, że przypływają do żółwi śpiących i wywracają je w wodzie, z tą tylko ostrożnością, że mają zaraz blisko czółno, aby sobie zapewnić tę zdobycz. Mało który żółw może dalej gryść jak sięgają jego przednie łapy, i skoro jest przewrócony grzbietem na dół, nie jest w stanie napowrót przybrać zwyczajne położenie, bez pomocy, nadto wiążą mu zaraz nogi, aby mu niepodobną uczynić ucieczkę.

Ludzie, którzy zbierają jaja żółwie, opatrują się lufą od strzelby, albo trzciną, którą sondują piasek, gdzie żółwie zostawiają ślady przechodu, nie łatwo bowiem widzieć je, z powodu wiatru i gwałtownych deszczów, które te ślady zacierają. Na nieszczęście gniazda te nie tylko przez łowców, ale i przez drapieżne zwierzęta bywają wyszukiwane, a jajka znajdują się wykopane i w części poniszczone, bo w niektórych miejscach brzegów, kilkaset żółwi w przestrzeni jednej mili składa swe jaja. Przy drugiem niesieniu, kopią one nowy dół, zwykle nie daleko od pierwszego, jakby zapomniawszy, co się tam stało. Łatwo pojąć, że nie wszystkie jaja, które znajdują się w zabitej samicy, w jednem lecie miały być zniesionemi, bywa ich bowiem do 3000, bez skorupki i połączone z sobą jak paciorki na sznurku. Widziałem żółwia, w którym tyle jaj znaleziono, i który ważył 400 funtów. Małe żółwie jak tylko wylęgną się, a wtedy są ledwie wielkości dolara, torują sobie drogę, przez swoje piaszczyste gniazdo i zaraz idą w morze.

Pożywienie zielonego żółwa, składa się głównie z roślin morskich; najszczególniej lubi on roślinę nazwaną *zostera maritima*, którą ucina przy korzeniu i najdelikatniejsze tylko jej części zjada. Poznać można miejsce jego pobytu, po pływających przy brzegu massach téj rośliny.

Żółw z sokolim dziobem, żywi się rakami, muszlami i rybami. Wielogłowy zjada szczególnie najwieksze ślimaki, gryząc muszle, z taką łatwością, jak ludzie laskowa orzechy. Mieliśmy jednego takiego na pokładzie naszego statku który zbliżywszy się do jednej kotwicy, zostawił na niej bliznę od swoich zębów, której głębokość w podziwienie mię wprawiła. Żółw z wolem, żywi się mięczakami, rybami, skorupiakami i rozmaitemi roślinami morskiemi.

Te cztery gatunki poruszają się w wodzie z szybkością niepodobną do uwierzenia, ale szybkość zielonego żółwia i sokolego dzioba, szczególniej przypomina lot ptaka w powietrzu. Nie tak łatwo jest zatém dosięgnąć go pociskiem, co jednak wielu łowcom udaje się.

Podczas mego pobytu w Florydzie potrzebowałem kilka szyldkretów, dla uczęstowania moich przyjaciół, na pokładzie *Damy w zielonym płaszczu*, ale nie dla walecznych oficerów ani majtków, którym już uprzykrzyła się zupa żółwia, lecz dla czapli, których mnóstwo żywych w klatkach miałem. Poszedłem więc na targ w towarzystwie doktora Strobel, aby się nieco dowiedzieć o cenie. Z wielkiem moim podziwieniem dowiedziałem się, że żółwie im były mniejsze, niż 10 funtów wagi, tém drożej kosztowały. Żółwia wielkogłowego przeszło 700 funtow

ważącego, mogłem dostać za tę samą cenę, co innego 30 funt. Na widok tego ogromnego, zwierzęcia obliczałem, wiele zup mogłoby dostarczyć na obiad lorda majora, ile jaj zawiera w sobie, i jak piękny wózek możnaby z niego zrobić, wózek na którymby nawet Venus mogła pływać po morzu, gdyby tylko jéj gołąbki nie bały się paszcz wielorybich. Myśliwiec zapewnił mię, że chociaż ten olbrzymi zwierz istotnie smaczniejszą daje potrewę od mniejszych, niełatwo mu jednak przyszłoby przedać go, jeśli nie pośle go na jaki odległy targ. Byłbym go kupił, nie wiedziałem, że mięso z niego nie da się dłużéj nad jeden dzień zachować, kupiłem zatém z dziesięć mniejszych które moje przyjaciołki, czaple, bardzo smacznemi znalazły i które im długo za pożywienie służyły.

Wszystkie te żółwie w rozmaity sposób bywają chwytane na brzegach Florydy, albo w zatokach i rzekach. Niektórzy strzelcy chwytają je w ogromne sieci, inni zabijają oszczepami.

Każdy Turiler ma swój *Crawl* czyli park żółwi, wielkie czworograniaste ogrodzenie utworzone z pali, które dość między sobą są odległe i wolny dają przepływ wodzie. Tu chowane są żółwie, i karmione, dopóki ich kto nie kupi. Jeśli nie złożyły jaj przed złowieniem, znoszą je w wodę, gdzie one giną zupełnie.

Jednę nadzwyczajną okoliczność wspomnieć jeszcze muszę, chociaż niebyłem jéj naocznym świadkiem. Wielu łowców upewniło mię, że jeśli przy znoszeniu jaj schwytanego żółwia, uwiezie się kilkaset mil morskich, i tam wypuści tego samego jeszcze lata, albo w następnym roku, znajdzie się on w tém samém miejscu, gdzie był schwytany. Jeśli to jest prawdą, o czém nie wątpię, nia musimyż podziwiać niezmienne prawo natury, która żółwiom nadaje ten sam instynkt, co wędrownym ptakom. Kto wie nakoniec, czy żółwie nie doznają podobnéj jak my tęsknoty zobaczenia znowu rodziny i miejsca gdzie się zrodziły po zwiedzeniu obcych okolic.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 *do dnia* 13 *Marca.*

Roland Stanisław ob., Beyer Karol. Wyźniewicz Jan, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Dobrzański Stanisław ob., do Polski — Charzewski Ignacy dz., do Galicyi — Uhle Henryk, do Prus

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1534.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości że w myśl Uchwały Senatu Rządzącego z dnia 21 lutego r. b. N. 989 odbędzie się w Biórach Wydziału w godzinach przedobiednich na dniu 20 b. m. i r. publiczna in minus licytacya na wypuszczenie w entrepryzę odmurowania kanału w Sekcyi III. traktu Austryacko-Prusko Szląskiego we wsi Smierdząca sytuowanego. Cena do pierwszego wywołania złp. 289 gr. 20 naznacza się. Chęć licytowania mający złoży na *vadium* złp. 30 o innych warunkach w Biórach Wydziału wiadomość powziętą być może.

Kraków dnia 7 marca 1840 r.

Senator prezydujący
J. Księżarski.
Referendarz *L. Wolff.*

(1r.)

Nro 1046.

Trybunał I. Instancyi.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy termin trzechletni do którego za panem Jackiem Kustowskim komornikiem sądowym kaucya fidejussoryczne do urzędu jego przywiązana przez p. Józefę Kaniewską właścicielkę domu pod L. 74 w Kazimierzu stojącego aktem przed Notaryuszem publicznym panem Antonim Matakiewiczem w dniu 6 sierpnia 1836 r. nastąpionym zapisaną a w dniu 25 marca 1839 r. przez komornika Dziarkowskiego wypowiedzianą została, upłynął, przeto Trybunał wzywa wszystkich, którzy do p. Jacka Kustowskiego komornika sąd. z epoki kaucyą rzeczoną objętéj, pretensya mieć mogli, aby się z takowemi do Trybunału w przeciągu miesiąca jednego zgłosili inaczéj za upadłych w pretensyach swych uznanemi będą.

Sędzia Prezydujący.
Dudrewicz.
Librowski, Sekr.

(1r.)